Nr. 462. We Lwowie, poniedziałek dnia 5 października 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M 50 fen. W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Encyklika Ojca św. Piusa X.

Rzym 4 października.

Osservatore Romano ogłasza encyklikę Ojca św. Piusa X.

Ojciec św. podnosi naprzód, że wybór na papieża przyjął ze łzami w oczach, a na gorące prośby, by objął to dostojeństwo, odpowiedział, że czuje się niegodnym tego zaszczytu, zwłaszcza gdy ma być następcą tego, który przez 26 lat rządził Kościołem z tak wielkim rozumem, roztropnością i był obdarzony nadzwyczajnemi cnotami. Obawiał się wyboru, gdyż Kościół znajduje się obecnie bardziej niż przedtem w niebezpieczeństwie, które się ciągle rozszerza i mogłoby podkopać jego potęgę. Poddał się jednak woli Bożej i opierając się na łasce Wszechmocnego, powołany na Pontyfikat nie ma żadnego innego programu, jak to, aby wszystko urządzić w Chrystusie w ten sposób, aby Chrystus był wszystkiem i we wszystkiem.

Może znajdują się ludzie, którzy szukają tajnych planów w naszej duszy, aby je wykorzystać dla celów ziemskich i dla życzeń partyjnych. Aby zniszczyć w zarodku wszelkie podobne nadzieje, oświadczamy, że nie chcemy być niczem innem i niczem innem nie będziemy, jak sługą Bożym, który nam powierzył urząd święty.

Ojciec św. wzywa biskupów do współdziałania, a dalej skarży się na walkę, prowadzoną wszędzie przeciw Bogu. Wiernych trzeba doprowadzić do cnót kościelnych, to też Ojciec św. wzywa do wychowania w tym duchu młodzieży, zwłaszcza przeznaczonej do stanu duchownego.

Encyklika wyraża dalej życzenie, by Towarzystwa katolickie po miastach i wsiach się mnożyły i wpływały przykładem na życie chrześcijańskie. Dzieła dobroczynności należy spełniać bez względu na ziemskie korzyści.

Gdy wszystko powróci do Chrystusa, będą bogaci sprawiedliwymi i dobroczynnymi wobec ubogich, a ci ze spokojem i cierpliwością będą znosili dolegliwości swego stanu. Obywatele nie będą słuchali samowoli, lecz posłuszni będą ustawom i będą uważali za swój obowiązek bojaźń i miłość do panujących. Wtedy wreszcie stanie się jasnem, że Kościół ustanowił Chrystus i że musi być zupełnie i w całości niezawisłym od wszelkich zewnętrznych wpływów. Popierając tę wolność, będziemy się starali nietylko o święte prawa Kościoła, ale także o ogólne dobro.

Papież kończy encyklikę udzieleniem papieskiego błogosławieństwa.

Odjazd cara.

(*Telegr. Dziennika Polskiego*).

Mürzsteg. Po polowaniu w sobotę odbyło się w zamku myśliwskim o godz. w pół do dwunastej przed południem śniadanie, które trwało godzinę, poczem nastąpił odjazd. Cesarz Franciszek Józef wraz z carem jechali w pierwszym powozie, w drugim arcyksiążę Franciszek Ferdynand z hr. Lambsdorffem, w trzecim hr. Gołuchowski z jeneralnym adjutantem cara Galicynem. Car jechał w stroju podróżnym, cesarz w kostjumie myśliwskim. Powozami udano się do najbliższej stacji kolejowej Neuberg, a stąd o godz. 1 nastąpił odjazd pociągiem dworskim do Meidling, dokąd pociąg przybył o godzinie 4 m. 45. — Tu oczekiwali monarchów członkowie ambasady rosyjskiej, z którymi monarchowie rozmawiali.

Car rozmawiał dłuższy czas z arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem i hr. Gołuchowskim, a cesarz z ambasadorem rosyjskim i hr. Lambsdorffem. Następnie obaj monarchowie pożegnali się serdecznie i dwukrotnie uścisnęli. Wsiadłszy do wagonu, otworzył car okno i aż do odjazdu rozmawiał z cesarzem i arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem.

Car Mikołaj odjechał do Darmstadu.

Petersburg. W sprawie toastów, wygłoszonych w Schönbrunnie, piszą *Nowosti:* Toasty te dowodzą, że czasy wyłącznie dyplomatycznych rad minęły i że obaj monarchowie silnie są zdecydowani tak postępować, by plany ich pokojowe należycie zrozumiano i urzeczywistniono.

Nota Austro-Węgier i Rosji.

(*Telegr. „Dziennika Polskiego“*).

Wiedeń. Po konferencjach w Mürzsteg, między obu ministrami spraw zagranicznych, Gołuchowskim i Lambsdorfem, postanowiły rządy austrjacki i rosyjski wystosować do swych ambasadorów w Stambule, br. Calice i Zinowiewa, telegramy następującej mniej więcej treści: Przed niedawnym czasem polecono panu oświadczyć Porcie, że Austro-Węgry i Rosja prowadzą dalej dzieło pokoju, którego się podjęły, trwają przy programie reform, wypracowanym na początku roku i nie zważają na stojące w drodze przeszkody w przeprowadzeniu reform. Rzeczywiście bowiem z jednej strony rewolucyjne komitety w trzech wilajetach wstrzymały ludność chrześcijańską od współdziałania w przeprowadzeniu reform, z drugiej strony organom Porty, którym powierzono wykonanie reform, brakowało potrzebnej gorliwości i przejęcia się tą myślą, której wynikiem były te reformy.

Aby zapewnić na przyszłość przeprowadzenie reform, które Porta przecież przyjęła, postanowiły oba państwa zaprowadzić ściślejszą kontrolę i czuwanie nad ich przeprowadzeniem. W tym względzie otrzyma pan obszerną instrukcję; państwa uznają próby Porty — stłumienia ruchu powstańczego, jednakże muszą reagować na wykroczenia i gwałty, wskutek których ucierpieli spokojni mieszkańcy. Oba państwa postanowiły pospieszyć z pomocą tym ofiarom.

Instrukcja poucza pana o szczegółach akcji humanitarnej, mającej na celu użycie wszelkich środków dla zapewnienia ich egzystencji, ułatwienia im powrotu do dawnych siedzib, odbudowania zniszczonych przez pożar mieszkań, kościołów i szkół. Rządy Austro-Węgier i Rosji mają nadzieję, że ich dążenia do zaprowadzenia spokoju osiągną cel i są przekonane, że ich bezstronne rady we własnym interesie będą wysłuchane przez tego, do kogo się odnoszą. Z polecenia Naj. Pana wzywa się, byś pan powyższe pismo podał do wiadomości rządu otomańskiego, w porozumieniu z pańskim kolegą, który otrzymuje identyczną instrukcję.

Sytuacja na Węgrzech.

(*Telegramy „Dziennika polskiego“*).

Posiedzenie sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Na sobotnie posiedzenie węgierskiej izby posłów członkowie gabinetu nie przybyli. Przewodniczył p. Apponyi. Między innemi wniesione zostało pismo prezydenta ministrów, w którem ten podaje do wiadomości izby królewski reskrypt. Prędzej nie mógł tego uczynić, gdyż izba w tym czasie nie odbyła żadnego merytorycznego posiedzenia. Wśród zaciekawienia posłów odczytał prezydent reskrypt królewski, podający do wiadomości izby, że minster hr. Khuen dnia 22 września mianowany został ponownie prezydentem ministrów.

P. Polonyi (z partji Kossuta) zaznacza, że prawnopaństwowy stosunek, w jakim pozostaje hr. Khuen do parlamentu, jest paradoksem, gdyż hr. Khuen jest kierownikiem dymisjonowanego gabitetu, oraz domisjonowanym prezydentem ministrów nie zamianowanego jeszcze gabinetu. Mowca uważa więc, że formalne przyjęcie do wiadomości odczytanego reskryptu jest zbyteczne i wnosi o złożenie go „do aktów“

Kilku członków partji kossutowsklej sprzeciwia się temu. P. Hodossy oświadcza, że popełniono już wiele formalnych błędów. Zdaniem mowcy należy merytorycznie załatwić reskrypt i nie zrywać z tradycyjną praktyką. Wnosi, aby izba przyjęła reskrypt do wiadomości, co się też dzieje. Izba przekazuje reskrypt izbie panów.

Z porządku dziennego poseł Hollo, jako jeden ze zwołujących posiedzenie, zabiera głos celem zajęcia stanowiska wobec rozporządzenia ministerstwa wojny, utrzymującego w dalszej służbie tych żołnierzy, którzy wysłużyli już trzy lata. Mowca nazywa zatrzymanych w dalszej służbie żołnierzy jeńcami politycznymi i domaga się ich uwolnienia w imieniu równości traktowania obu połów monarchji. Uzasadniał konieczność unji personalnej.

P. Toth (z partji Kossutha) domagał się cofnięcia rozporządzenia ministerstwa wojny, poczem zwrócił się do nieobecnego ministra skarbu z zapytaniem, czy podczas stanu *ex lex* również dostarczał zarządowi wojskowemu potrzebnych pieniędzy tytułem udziału Węgier w kosztach wspólnej armji.

P. Polonyi woła: Gdzie minister skarbu, niech natychmiast w izbie się pokaże i usprawiedliwi.

P. br. Kaas woła: Minister uciekł!

Burzliwe okrzyki na lewicy: niech tu sprowadzą ministra skarbu. Inni wołają hańba!

P. br. Kaas woła: Cały rząd złożony z siedmiu szwabów uciekł!

P. Toth w dalszem przemówieniu domaga się stanowczej odpowiedzi, czy minister skarbu dał potrzebne na ten cel kwoty ze skarbu węgierskiego lub ze wspólnej kasy. Jeżeli to uczynił, w takim razie należy go pociągnąć do odpowiedzialności przed forum sądu sejmowego. Bez zezwolenia Sejmu nie wolno mu wydawać pieniędzy na takie cele, sprzeciwiające się dążnościom narodu węgierskiego.

P. hr. Zichy ubolewa, że powstał zatarg między koroną a narodem, ale faktem

jest, że ugodę dziś podarto na strzępy. Naród węgierski musi strzedz niezawisłości i samodzielności państwa i nie może pozwolić na to, ażeby nieproszeni opiekunowie (aluzja do dra Koerbera. *Red.*) mieszali się do spraw państwowych. Mówca zgłasza wniosek ażeby ze względu na nieobecność gabinetu odbyło się posiedzenie tajne, na którem należy się zastanowić nad ewentualnem postawieniem ministerstwa, mianowicie ministra skarbu, w stan oskarżenia.

Członkowie partji Kossutha doręczają prezydentowi prośbę o zarządzenie posiedzenia tajnego. Izba wniosek ten przyjmuje i rozpoczyna się posiedzenie tajne.

P. Polonyi oświadcza, że nielegalność zatrzymania żołnierzy dostatecznie udowodniono podczas dyskusji na posiedzeniu jawnem, lecz prócz tego wyłoniła się nowa kwestja, czy minister skarbu jest upoważniony wypłacać pieniądze wojskowemu zarządowi podczas stanu *ex lex*. Jeśli minister skarbu tak uczynił, to dopuścił się naruszenia konstytucji. Żąda, aby przewodniczący zarządził sprowadzenie ministra skarbu do Izby.

Poseł Nagy (z partji rządowej) oświadcza, że nietylko nie robi ministrowi skarbu zarzutu z powodu wypłaty tych pieniędzy, lecz owszem wyraża mu za to uznanie i zaufanie.

P. Eötvös oświadcza, że wielkiem jest nieszczęściem, gdy kraj pozostaje bez rządu. Grozi, że parlament sam ustanowi rząd.

P. Nagy zaznacza, że byłby to rzeczywiście czyn patrjotyczny, gdyby opozycja dopuściła do uchwalenia kontyngentu rekruta i pozwoliła tem samem 43.000 ludzi opuścić szeregi wojskowe i wrócić do domów i rodzin.

Ostatecznie postanowiono stanowczo zażądać wyjaśnienia, skąd rząd bierze pieniądze na wydatki na armię wspólną. Następnie znów rozpoczęło się posiedzenie publiczne.

Na tem posiedzeniu uchwalono nie odbywać posiedzeń aż do chwili utworzenia się nowego gabinetu.

Z sejmów.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Sejm śląski.

Opawa. Na sobotniem posiedzeniu przed przejściem do porządku dziennego zastępca marszałka krajowego ks. Kardynał Kopp wyraził uczucia lojalności sejmu śląskiego z okazji imienin cesarza. Pos. Türk uzasadniał wniosek, wzywający rząd do poczynienia przygotowań celem rozwiązania stosunku ekonomicznego z Węgrami i dążenia do unii personalnej. Prezydent kraju hr. Thun wystąpił przeciw temu wnioskowi, dowodząc, że wspólność celna i ekonomiczna z Węgrami wychodzi Austrji na korzyść.

Wniosek pos. Türka przekazano komisji.

Sejm morawski.

Berno morawskie. Przed przejściem do porządku dziennego zastępca marszałka krajowego Zaczek, prosił sejm o upoważnienie do złożenia życzeń monarsze imieniem sejmu z okazji imienin.

Powstanie w Macedonji.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Stambuł. Doniesienia Porty z 29 zm. brzmią: Czterystu powstańców obłega wieś Belidze. Powstańcy należą do milicji bułgarskiej i mają czapki wojskowe. Podpalali domy chrześcjan i Mahometan i zmusili bułgarskich mieszkańców do połączenia się z nimi, poczem obsadzili wzgórza. Inne oddziały powstańcze, które wtargnęły do sandżaku Serres, były dobrze zorganizowane i — co stwierdzone — przewiezione koleją. Ludność wysłała prośbę o obronę.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z klubu młodoczeskiego.

Praga. Dnia 8 b. m. zbiera się plenum klubu młodoczeskiego i zajmie się stanowiskiem czeskich radykałów w dyskusji nad kontyngentem rekrutów.

Z Serbji.

Białogród. W sobotę odbyło się posiedzenie skupczyny. Komisja weryfikacyjna przedłożyła sprawozdanie, które skupczyna przyjęła i w myśl wniosków komisji weryfikacyjnej unieważniła sześć wyborów, między nimi wybór Genczica.

Następnie posłowie złożyli przysięgę poczem izba wybrała prezydentem Stojanowica, a zastępcami Nikolica i Dawidowica.

Po południu król przyjął na posłuchaniu prezydjum skupczyny i powierzył Gruicowi misję utworzenia gabinetu.

Białogród. Dziś proces oficerów z Niszu rozpatrywany będzie przez wojskowy sąd apelacyjny.

Sprawy naftowe.

Wiedeń. W sobotę odbyła się dalsza narada rafinerów nafty. Z obrad tych wynika że kwestja kontyngentowa byłaby już może załatwioną, gdyby nie rafinerja tryjesteńska. Wpływowe koła jednak starają się skłonić tę rafinerję do ustępstw.

Małym rafinerjom galicyjskim dano *ultimatum* do pewnego terminu; jeżeli się nie zgodzą, kartel się rozbije. W innym razie kartel wejdzie w życie już w listopadzie.

Strejki.

Pięciokościoły. Ruch strejkowy obejmuje coraz szersze koła i większe obszary. W fabryce porcelany Solnayą wszyscy robotnicy zaprzestali pracy i nie dopuszczają murarzy i kamieniarzy do roboty. Strejkują już stolarze, murarze, robotnicy asfaltowi, ogółem 3500 ludzi. Spokoju dotychczas uie zakłócono.

SEJM.

Kronika sejmowa.

W komisji sanitarnej przeprowadzono rozprawę ogólną nad przedłożeniem wydziału krajowego o urządzenie zakładu dla nieuleczalnie obłąkanych w Krystynopolu, oraz o rozszerzenie zakładu w Kulparkowie. Dyskusja była bardzo ożywioną, gdyż ścierały się dwa zapatrywania, mianowicie jedno było za przedłożeniem wydziału krajowego, drugie zaś za założeniem zakładu dla obłąkanych w Galicji zachodniej. Za tem ostatniem oświadczyli się także pos. Jabłoński i Antoni hr. Wodzicki. Referat objął poseł Wurst. Nie jest wykluczonem, że w sprawie tej pojawić się może w komisji wniosek mniejszości.

Komisja szkolna na odbytem wczoraj rannem posiedzeniu prowadziła w dalszym ciągu obrady nad sprawozdaniem rady szkolnej krajowej o stanie szkół średnich w kraju. Ze względu na tę sprawę pierwszorzędnego znaczenia debaty komisyjne przybrały bardzo szerokie rozmiary tak, że nie ma pewności, czy komisja skończy dziś rozprawy nad tym przedmiotem. Referentem tej sprawy jest w pełnej izbie prezes akademii umiejętności p. Stanisław Tarnowski.

Na dziś zwołano komisję budżetową i prawniczą na 4, a sanitarną na 5 popołudniu.

Ze spraw stojących na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia najważniejszem jest sprawozdanie komisji szkolnej o stanie szkół ludowych i seminarjów nauczycielskich. Nad tem sprawozdaniem komisji, której referentem jest p. Władysław Leopold Jaworski, rozwinie się niewątpliwie dłuższa bebata.

Dramat miłosny.

Wczoraj po godzinie 1 w południe, doniósł do policji kelner z hotelu amerykańskiego przy ul. Furmańskiej, że drzwi do pokoju jednego z`gości, który o godzinie 1 w południe kazał się obudzić, są zamknięte, gość zaś, mimo silnego pukania, drzwi nie otwiera. Z policji udał się zaraz na miejsce komisarz Stankiewicz z ajentami. Po otworzeniu drzwi witrychem, przedstawił się w pokoju następujący widok. Na ziemi, między sofką a łóżkiem, leżał na wznak nieżywy młody mężczyzna, obok niego kałuża krwi. Na głowie zauważono po lewej stronie skroni ranę postrzałową. Na stole obok innych drobiazgów, leżał rewolwer 6 strzałowy z jedną wystrzeloną już łuską nabojową i list w zaklejonej kopercie, adresowany do komisji śledczej, w którym oświadczają własnoręcznie podpisani na nim Franciszek Grzesiak, pomocnik kancelaryjny i Barbara Rzepiechówna, oboje z Ulanowa, że z powodu nieszczęśliwej miłości odbierają sobie oboje życie za wspólną zgodą. Proszą dalej w tym liście, by ich zwłok nie sekcjonowano, a natomiast uwiadomiono o ich samobójstwie gazety, a wreszcie, by pochowano ich w jednym, wspólnym grobie.

Podczas wizji lokalnej, zauważył komisarz na oknie poplamione krwią pudełko z kilku rewolwerowymi nabojami, duże, mokre jeszcze plamy krwi na poduszce leżącej na łóżku, dalej na sofie mokry ręcznik z krwawemi plamami i w miednicy pod piecem wodę zmieszaną z krwią.

Przesłuchany właściciel hotelu, Salamon Horowitz zeznał, że dnia 2 bm. o godzinie 10 rano, zajechał do hotelu ów młody mężczyzna wraz z młodą dziewczyną, niską, szczupłą blondynką, ubraną po przedmiejsku bez kapelusza lub chustki i zapisał się w książce meldunkowej jako Franciszek Grzesiak z Ulanowa z żoną. O godzinie 9 rano, kazał Grzesiak kelnerowi przynieść do pokoju śniadanie dla obojga i poleciwszy mu obudzić się o 1 godzinie w południe, oboje znowu rzekomo spać poszli. Około 11 godziny przedpołudniem, zauważył Horowitz rzekomą żonę Grzesiaka wychodzącą z hotelu. Przed wyjściem, u bramy zatrzymała się i uwiadomiła Horowitza, że idzie do fotografa Klaftena po fotografie dla siebie, poczem odeszła w kierunku ulicy Rzeźnickiej i więcej nie powróciła. Klucz od pokoju, wzięła ze sobą. Hotelarz, zauważył na jej ciemnej sukni świeże ślady mokrych plam i gdy zwrócił jej na to uwagę, odrzekła, że myjąc się przed chwilą, pochlapała sobie suknię.

Tyle faktów.

O ile z dokonanych oględzin można wnosić, dwie są możliwości, w jaki sposób Grzesiak utracił życie. Możliwem jest, że strzeliła doń Rzepiechówna w chwili, gdy ten leżał na łóżku, a potem ratując go, posadziła na sofie, z której zesunął się on na ziemię, gdzie skończył życie. Następnie widząc, że z Grzesiakiem już skończyło się, postanowiła Rzepiechówna zastrzelić siebie i w tym celu, nabić usiłowała rewolwer, jednym z naboi, leżących na oknie. Nie umiejąc obchodzić się z bronią, włożyła nabój do bębenka rewolweru z przeciwnej strony, skutkiem czego, rewolwer nie funkcjonował już więcej i wtedy Rzepiechówna obmyła sobie z krwi ręce, wyprała w miednicy krwią zbrukaną suknię i wyszła z hotelu, nie uwiadamiając nikogo o wypadku. Możliwem jest także, że Grzesiak zastrzelił się sam.

Rzepiechównej nie zdołała dotychczas policja odszukać. Że Lwowa nie wyjechała, gdyż na dworcach kolejowych agenci baczą pilnie, przeszukano też wszystkie hotele, bez skutku. Nie jest wykluczoną możliwość, że odebrała ona sobie życie, gdzieindziej. O godzinie 10½ w nocy przyjechała z Ulanowa do Lwowa, matka nieszczęśliwego Grzesiaka. Nieszczęśliwa kobieta, która utraciła jedynego swojego syna, złożyła w policji dwa listy pożegnalne, jakie kochankowie wysłali w sobotę do Ulanowa do swych rodziców.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek, 5 października.

Teatr miejski: „Piękna Helena", operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Posiedzenie sejmowe, o godzinie 10 przedpołudniem.

SKŁADAJMY NA CIESZYN!

Kalendarz. Poniedziałek (5): Placyda m. — Zasława. — (22): Foky mucz. Wschód słońca o godzinie 6 minut 11, zachód o godzinie 5 minut 24.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota 12+ °R. Deszcz.

Zwołanie rady państwa. Organ p. Stransky'ego w Bernie, *Lidove Noviny*, dowiaduje się, iż rada państwa zwołaną być ma na 12 listopada.

Straszny „sądny dzień“. Według wiadomości nadesłanych z Czerniowiec, sprawa rzekomych rozruchów przeciw żydom w Mohylewie bardzo się wikła. Mianowicie twierdzą, że rzeź była nie w mieście powiatowem Mohylowie nad Dniestrem, ale gubernialnym Mohylewie nad Dnieprem. Otóż do Mohylowa nad Dniestrem na Podolu nadjechać mieli żydzi, uciekający z Mohylewa nad Dnieprem i ci przywieźli tę wieść. Redakcja *Czernowitzer Tagblt.* wysłała swego sprawozdawcę na miejsce. Oczywiście telegramów stamtąd, nawet gdyby wiadomość była prawdziwą, nie przepuszczą, tak więc sprawozdawca dopiero ustnie zda relację.

Tyfus brzuszny wybuchł w koszarach huzarów na Wulce.

Napad wilków. Z Madrytu donoszą, że w górach Sierra Nevada stado wygłodniałych wilków napadło w tych dniach na partję turystów, złożoną z pewnego inżyniera belgijskiego, jego dwóch synów, fotografa i 5 przewodników Na widok wilków, konie i muły z bagażem tak się przestraszyły, że rzuciły się w przepaść. Turyści i przewodnicy bronili się strzelbami i rewolwerami, kładąc trupem wielką liczbę wilków, wszyscy jednak zostali mniej lub więcej ciężko pogryzieni przez rozjuszone zwierzęta, zanim zdołali się dowlec do osady Guadix.

Papugi i fonograf. Niejaka pani Whistler, mieszkanka Filadelfji, która trudni się uczeniem papug po angielsku, wynalazła nową metodę dla swoich wychowańców. Oto zamiast mówić sama do nich wprawia w ruch fonograf, który, jak się okazało, jest daleko lepszym nauczycielem. Papuga bowiem dla nauczenia się zdania głosem ludzkiem powiedzianego potrzebuje miesiąc czasu, gdy powtarzając za fonografem potrzebuje tylko tygodnia.

Pokłady azbestu w Syberji. Bogactwa mineralne w Syberji pomnożyły się w ostatnich czasach odkryciem pokładów azbestowych, nad rzeczką Angarą, dopływem większej rzeki Kitaju. Pozwolenie na eksploatację tych pokładów uzyskała irkucka firma „Bracia Kuźniecow“ i można wróżyć wielką przyszłość temu przedsiębiorstwu; gdyż odkryty azbest znajduje się na wyżynie, w głębokości tylko 3 arszynów pod powierzchnią ziemi, a jakością dorównywa najlepszym gatunkom azbestu kanadyjskiego.

Na kolei zabajkalskiej. Korespondent *Dzien. Pozn.* udał się w podróż koleją syberyjską. Na razie przysłał opis manipulacji, jaką przeprowadzają na stacji Adrejanówka oszukańczy konduktorzy. Przesiadających się pasażerów namawia konduktor, aby nie kupowali biletów w kasie, tylko jechali „za darmo“ we wskazanym przezeń wagonie. Łatwowierniejsi podróżni, znając rosyjski zwyczaj jeżdżenia „na gapę“, za łapówką dla konduktora, składają rzeczy w ukazanych przedziałach i czekają na peronie, aż będzie wolno wsiadać. Z uderzeniem drugiego dzwonka — pisze dalej korespondent — jakby z pod ziemi wyrasta żandarm i staje koło tego samego wagonu, gdzie złożyli rzeczy pasażerowie bez biletów. Konduktor Woronkow stoi w drzwiach wagonu. Skoro się odezwie trzeci dzwonek, podróżni chcą wejść do wagonu, ale konduktor Woronkow pyta groźnie: „pokazać bilety na przejazd!“ i bez biletu nie puszcza do wagonu, a żandarm każdego odtrąca. Wszyscy krzyczą, że tam są ich rzeczy, żeby pozwolili im zabrać je napowrót, gwałt, tumult. Rozlega się świst nadkonduktora, odpowiedź maszynisty pociąg rusza i znika z oczu, a z nim znikają rzeczy i nieraz cały majątek łatwowiernych amatorów taniego przejazdu. Na skargę ich o uwiezienie rzeczy przedewszystkiem żądają biletu; żandarm potwierdza, że Woronków wezwał go, aby zabronił wsiadać pasażerom bez biletów i świadczy, że żadnych rzeczy nie było. Takim sposobem ograbiono setki ludzi, tak praktykuje się i obecnie. Skargi nie dosięgają celu, bo starsi konduktorzy kolejowi w Adrejanówce, urząd i żandarmerja są w zmowie; ja byłem osobistym świadkiem takich pięciu wypadków. Może zagraniczna prasa zwróci uwagę władzy, gdy miejscowe zażalenia i skargi nic nie pomagają. Całe setki ludzi zostały z tem w czem stali, niektórym uwieziono paszporta, dokumenta. Ma się rozumieć; że konduktorzy zagrabiają cudzy dobytek, a następnie dzielą się między sobą.

Niezwykły ślub. W merostwie miasta Laonu, we Francji, odbędzie się w tych dniach ślub Juljusza Gonnier, wyrobnika z Saint-Quentin, z Izabellą Bray, robotnicą, rozwódką. Gonnier jest zbrodniarzem, którego sąd przysięgłych w Aisne skazał w maju rb. na dożywotnie ciężkie roboty za morderstwo panny Lambin w Sissy. Obecnie zbrodniarz ten pozostaje w dalszym ciągu w więzieniu śledczem, wkrótce bowiem stanąć ma znowu przed sądem przysięgłych za ujawnione niedawno zabójstwo ośmdziesięcioletniej staruszki. Jako ciekawy szczegół tej sprawy dodać należy, że Gonnier żeni się właśnie z kobietą, która doniosła władzy o jego ostatniej zbrodni.

Szakal obłaskawiony. Tłumy Wiedeńczyków interesują się obecnie — szakalem. Jeden z tamtejszych lekarzy, który zimą przebywa w Abbazji, otrzymał niegdyś w prezencie szczenię szakala, które wychował i wytresował, jak psa. Nikt, widząc stworzenie to, idące za panem, nie podejrzywał jego incognita, aż wreszcie odkrył je jakiś przyrodnik, narobił hałasu, doniósł do policji. Właściciel, nie chcąc, by wychowanek jego został zabity, darował go ogrodowi zoologicznemu w Schönbrunie, dokąd gawiedź wiedeńska spieszy, aby oglądać cywilizowanego szakala. Ten może o sobie powiedzieć, że „pobiła go reputacja i zła sława“. Biedak musi siedzieć za kratą, dlatego, że pochodzi z rodu rabusiów, choć sam był dla społeczeństwa nieszkodliwy!

Tresura lwów. Bawiący obecnie w Berlinie, właściciel menażerji Seeth, dawał onegdaj wobec zaproszonych przedstawicieli prasy pokazowe popisy z zakresu tresury lwów, wywołując powszechne zdziwienie. W olbrzymiej klatce, ustawionej w maneżu, stanął Seeth wobec 25 lwów, którymi powodował za najlżejszem skinieniem, zupełnie jakby tresowanymi psami. Nie wiedzieć, co było bardziej godne podziwu, odwaga, energja i wytrwałość pogromcy, czy też niezwykła pojętność zwierząt. Widowisko poprzedziły igraszki z dwoma lwami, pełne, jakby największego wzajemnego zaufania zwierząt do swego pana. Lwy ustawiały się z wdziękiem w korowody i szeregi, budowały piramidy, stając jeden na drugim, zaś na lwie stojącym na szczycie, siadał Seeth, jakby król na lwów tronie. Następnie spoczywał pogromca jakby w głębokim łożu, zbudowanem z królów pustyni. W końcu używały lwy karuzelu okręgłónego, a kiedy jeden z nich, „Louis“, zamierzył się łapą na poskramiacza, nie zdawał tenże zwracać na niego uwagi; dopiero powtórne wyciągnięcie łapy poskromił gwizdawką, która jest jednym ze środków tresury. Wszystkie lwy są okazałe, t. zw. „volbluty“, jak się o nich wyrażał Seeth.

Angielski gaz ziemny. Koło wioski Heathfield w hrabstwie Sussex, między Tunbridge-Wells a Castbourne, dowiercono się wielkich ilości gazów ziemnych z okazji wierceń studziennych, dokonywanych w głębokości 300 metrów, przez zarząd stacji kolejowej. Przez 3 lata blisko nie użytkowano tych gazów, poczem zaczęto nim oświetlać stację kolejową, a obecnie posługuje się nim 75 domów w Heathfieldzie do oświetlenia i ogrzewania od czasu, gdy utworzyło się towarzystwo dla eksploatacji tych gazów. Przeprowadzono odtąd już 9 wierceń i stwierdzono, że przestrzeń, gazami wypełniona, ciągnie się na 9 mil angielskich długości i 5 szerokości. Towarzystwo zamierza już zaopatrzyć w ten gaz miasta Castbourne i Brighton, a ponieważ gaz ma ciśnienie 150—200 stóp na cal kwadratowy, przeto możliwem jest, iż da się rozprowadzić po całej Anglji. W Ameryce praktykuje się to na odległość 200 mil angielskich. Gaz ziemny z Heathfield w surowym stanie ma siłę 14 świec, prócz tego posiada wielką siłę ogrzewania, przydatną do rozżarzania palnych materjałów. Gaz gromadzi się w piaskowcu porowatym, a pochodzi z gliny z warstw Kimmerigde, obfitujących w głębokości 600 stóp w naftę. Gaz amerykański, jak wiadomo, wpłynął na zupełne przekształcenie przemysłu żelaznego w Pittsburgu. Czegoś podobnego spodziewają się i dla tego przemysłu w Sussex, gdzie on dawniej bardzo był ożywiony.

Z kraju.

Mikołajów nad Dniestrem. *(Ciekawe sprostowanie).* Otrzymujemy następujące pismo z powołaniem się na § 19 u. pr.: „W nr. 420 *Dziennika Polskiego* z dnia 10 września 1903 pomieszczoną została korespondencja z Mikołajowa, w której podano fakta z prawdą niezgodne. I tak:

1. Nieprawdą jest, jakoby nikt nigdy nie kwestjonował polskich świadectw, — a prawdą jest, że już w roku szkolnym roku 1901—2 żądali niektórzy rodzice w dyrekcji szkolnej ruskich świadectw i dyrekcja szkolna takowe wydawała.

2. Nieprawdą jest, jakoby niejaki otec Dubicki rozpoczynał walkę przeciw wszystkiemu, co polskie, — natomiast prawdą jest, że otec Dubicki postępuje w myśl obowiązujących ustaw wys. c. k. rady szkolnej krajowej.

3. Nieprawdą jest, jakoby do agitacji wciągnięto nawet dziatwę polską, — lecz prawdą jest, że tak proboszcz, jak i otec Dubicki uważali za swój obowiązek poinformować rodziców, że wedle ustawy mogą żądać dla swoich dzieci ruskich świadectw.

4. Nieprawdą jest, jakoby proboszcz i otec Dubicki wręczali podania dzieciom, a względnie ich opiekunom w cerkwi, — a natomiast prawdą jest, że tak proboszcz jak i otec Dubicki polecili dwom mieszkańcom tutejszym poinformować rodziców, a względnie opiekunów, że mogą żądać świadectw ruskich, a jeżeliby życzyli sobie potrzebnych formularzy, udzielić im takowych.

5. Nieprawdą jest, jakoby djak podczas nabożeństwa rozdawał podania, — a prawdą, że jednego dnia po ukończonym nabożeństwie wręczył djak czterem uczniom przy drzwiach cerkiewnych podania bez wiedzy i polecenia proboszcza i ks. Dubickiego i został za to skarcony. Mikołajów nad Dniestrem dnia 27 września 1903. — *Ks. Julian Mandyczewski*, gr. kat. proboszcz; *Ks. Andrzej Dubicki*, gr. kat. wikary i katecheta.

Zamieszczając to sprostowanie, wymuszone § 19 u. pr., zaznaczamy, że niczego ono nie prostuje, bo przyznaje wprost, że obaj „otcy“ i djak prowadzili agitację za ruskiemi świadectwami między chłopami, którym się dawniej ani śniło domagać się takich świadectw! O § 19! — jakiś ty wygodny dla „miłujących prawdę“ ruskich boryteli!

Ekscesy huzarów.

Jarosław 2 października.

O północy z 1 na 2 b. m. trzech huzarów podpitych przeciągało ulicami miasta z dobytymi szablami, tłukąc szyby sklepowe i mieszkań, wreszcie weszli do szynku w hotelu „Victoria“, gdzie zastali swego wachmistrza. Jeden z huzarów przystąpił do niego i zuchwale zapytał go, dlaczego mają służyć rok czwarty. Wachmistrz w tej chwili kazał mu odpiąć pałasz, który wręczył kapralowi z poleceniem odprowadzenia żołnierza do kasarni. Zaledwie wyszli z szynku, wybili w nim okno. Tymczasem zawiadomione pogotowie policji miejskiej, wezwało żołnierzy do spokojnego zachowania się; w odpowiedzi na to, dobyli huzary szabel, kapral zwrócił pałasz żołnierzowi aresztowanemu przez wachmistrza, i pospołu natarli na policję, której przyszedł sukurs straży pożarnej z pobliskiej strażnicy. Żołnierze wsparci przez nadbiegających ze wszech stron huzarów z dobytymi pałaszami, rozpoczęli formalny atak, w którym brandmistrzowi Berezowskiemu rozpłatali czaszkę, a dwóch innych strażaków lżej zranili.

Przed zawezwanem pogotowiem wojskowem uciekli ekscedenci, zostawiając na miejscu dwie pochwy i czapkę. Energji oficera 40 pp. który przybył z patrolem, zawdzięczyć należy, że w ciągu nocy wyśledzono i aresztowano kilku żołnierzy, kryjących się po strychach stajni. Ekscedenci w czasie wybryków po ulicach napadli na adjunkta sądowego p. Jędrzejowicza, i na jakiegoś subjekta handlowego; pierwszy uszedł do bramy domu pobliskiego, drugi wyprosił się napastnikom.

Charakterystycznym jest moment, że gdy powyższy oficer zapukał do drzwi zamkniętych koszar, nie chciano mu otworzyć, a na rozkaz jego, otwarcia natychmiast drzwi, odpowiedziano mu z zewnątrz po niemiecku: *„wir verstehen nicht deutsch“*. Całe zajście trwało przeszło dwie godziny, napawając mieszkańców tej części miasta wielkim niepokojem.

Jeden z profesorów ujrzawszy starcie na ostro, z okrzykiem rewolucja, uciekł do piwnicy swego domu, i tam przesiedział do rana.

Jak się ilustruje okrucieństwa.

Pisma angielskie opisują podług objaśnienia ambasady tureckiej sposób, praktykowany przy ilustrowaniu okrucieństw, których dopuszczają się Turcy w obecnych walkach w Macedonji.

Oto objaśnia się z góry, że ilustracja, zamieszczona 22 sierpnia w jednym z tygodników angielskich, przedstawiająca dwu Bułgarów, włóczonych ze wsi do wsi przez żołnierzy tureckich, zrobiona jest z fotografji podług kilku negatyw, przytem nadużywa się dobrej wiary dziennika.

Oświadczenie to odnosi się do wielkiej ilustracji tygodnika *Black and White*. Przedstawia ona zwłoki dwu Bułgarów, przywiązane do wozu żołnierzy tureckich. Mieszkańcy wsi otaczają trupy z wyrazem przerażenia.

Wydawca pisma podał, że jest to fotografja zrobiona ściśle, podług kilku pism francuskich ilustrowanych, a zatem wyklucza wszelką niedokładność lub sfałszowanie; a mimo to sztuka fałszowania fotografji nie nowa. Stosowano ją zeszłej wiosny obficie podczas zaburzeń mandżurskich. Te same obrazy użyte już były przy odtwarzaniu obozów koncentracyjnych, a przedtem jako wzruszające obrazy obozów hiszpańskich na Kubie. Tak samo wyrabiano „najprawdziwsze“ obrazy bitew z czasów wojny południowo-afrykańskiej w małej miejscowości, o 100 mil od Nowego Jorku oddalonej.

W obecnych ilustracjach dopuszczono się fałszerstwa we Francji. Turecki poseł w Paryżu otrzymał ze Stambułu telegram, iż ilustracja ta, powtórzona w *Matin*, a wzięta z *Black and White*, jest sfałszowana. Członek ambasady tureckiej opowiadał, iż jeszcze przed nadejściem tej depeszy był u niego dziennikarz paryski z pierwotną fotografją, z której zrobiono odbitkę. Przedstawiała ona dwu Bułgarów, złapanych przez Turków, a odfotografowanych po ścięciu im głów. Zresztą nie było nic więcej na tej fotografji, nadesłanej jeszcze 19 marca do Paryża. Następnie dopiero dorobiono z fotografji całe otoczenie, które w ilustracji *Matina* i *Black and White* taką wywołuje zgrozę.

Baszybożuki.

W wiadomościach o obecnem powstaniu w Macedonji, częstokroć czytamy o gwałtach i okrucieństwach, spełnianych przez baszybuzuków. Może wiadomości o nich zaciekawią czytelników naszych, podajemy więc tu ich historję.

Właściwie po turecku nazwa brzmi „baszybożuk“, a oznacza nieznane indywiduum, człowieka, z którego powierzchowności nie można poznać, kim on jest. Jeżeli zapytamy Turka, przechodzącego ulicą o osobę, której nie zna, odpowie nam, że to „bassiborżuk“, czyli nieznajomy.

Turcja na wypadek powstania lub wojny zwykle bardzo często zaciąga pułki pomocnicze; składają się one z ludzi, których nikt nie pyta skąd rodem i co za jedni. Turcy — to naród wojownicy z natury; wystarczy uzbroić dobrze lub źle zastępy szarego tłumu i już mamy wojsko. — Wojsko takie, złożone ze zbieraniny, nazywa się w Turcji „bassibuzuki“, a wielu z nas sądzi błędnie, że to specjalny rodzaj wojska tureckiego.

Ludzie ci stanowią gromadę niekarną, dziką, chciwą łupu, znęcającą się nad ofiarami w sposób najokrutniejszy. Zna ich oddawna ludność chrześcijańska Turcji, bo to wszystko co słyszymy o potwornych barbarzyństwach, mordach, torturach itp. — jest wyłącznie prawie dziełem baszybuzuków.

Czy obecnie władze wojskowe tureckie poformowały oddziały baszybuzuków, tego stwierdzić nie można. Jest jednak faktem niezaprzeczonym, że tłumy ludzi rozmaicie uzbrojonych i umundurowanych przeciągają po miastach i wsiach macedońskich i dopuszczają się na ludności chrześcijańskiej niesłychanych barbarzyństw.

Nie ma dnia, w którymby jakiejś osoby nie spalono, kobiet i starców nie mordowano, mienia ludzkiego nie zrabowano. Jeśli zapytamy Bułgara, czy Macedończyka, kto wieś zrabował i wymordował ludzi bezbronnych, każdy odpowiada zgodnie: baszybuzyki.

Rząd turecki wstydzi się tej hordy i dlatego oficjalnie zapiera się, jakoby istniały pułki baszybuzuków. Tego jednak zaprzeczyć nie może, że oni to dopuszczają się zbrodni najpotworniejszych, krocząc tuż za wojskiem regularnem. Po dokonaniu dzieła zniszczenia, zbroczeni krwią, uchodzą z łupem, nikt jednak nie wie dokąd. Krótka więc ich historja: nie wiadomo skąd się biorą i gdzie znikają. Prawdopodobnie rodzą się w mętach społecznych i w nich też giną.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 3 października. Zamkn. giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 648·50, Akcje węg. Zakł. kred. 711·—, Akcje Anglobanku 271·—, Akcje Unionbanku 516·—, Akcje Laenderbanku 412·—, Akcje Bankvereinu 470·—, Akcje Bodencredit 919·—, Akcje galic. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 651·50, Akcje kolei połudn. 79·50, Kolei Elbethal 417·—, Acje kolei Północnej 5390, Akcje kolei Czerniowieckiej 576·—, Akcje Alpiny 369·50, Akcje Rima Muranji 456·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1684·—, Akcje fabryki broni 345·50, Akcje tureckie tytoniowe 358·50, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1070·—, Oblig. węg. indemn. 97·50, Renta majowa 100·—, Austr. renta koron. 100·—, Węgierska renta kor. 97·95, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 98·70, 4 proc. listy Banku kraj. 98·50, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·—, 5% obligacje komunalne Banku krajow. 102·—, 4 proc. listy Banku hipot. 98·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·—, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·75, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·—, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 95·90, Losy tureckie 121·50, Marki 117·40, Ruble 253·—.

— **Wiedeń** 3 października. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 288·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 277·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 280·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 258·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 3 proc. 86·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 121·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·60, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 445·—, Clary 40 zł. m. k. 170·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 77·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 70·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł. m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 52·75, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. —·—, Salma 40 zł. m. kon. 224·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 495·—.

— **Wiedeń** 3 października. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 19·65 do —·—. Tendencja słaba. Nafta galicyjska od k. 27·50 do 29·60. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 41·80 do —·—. Tendencja: silna.

— **Berlin** 3 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 204·40, Staatsbahny 139·60, Disconto Comandit 188·40, Berlińskie Towarz. handl. 155·50, Laura 230·—, Bochumy 185·40, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·25, Kolej warszaw. wied. 165·75, Kolej morza Śródziemnego 96·75, Kolej Meridionalna 136·50, Losy tureckie 132·10, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 190·50, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation 420·—, Lombardy 16·30, Kolej Henry 108·—, Niemiecki bank narodowy 120·60, Kanada Profered 121·—, Akcje żeglugi hamburskiej 105·10; Warszawa krótkie (Kurz War schau) 215·85.

— **Berlin** 3 października. Austrj. banknoty 85·20, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 3 października. Austrjackie kredyty 204·—, Kolej państw. —·—, Disconto 188·25, Laura —·—.

— **Paryż** 3 października. 3 prc. renta 96·67, mąka 30·—.

†

Bernard Müller

radca dworu przy c. k. wyższym sądzie kraj. urodzony w roku 1831, zmarł zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 4 października.

Obrzęd pogrzebowy, odbędzie się we wtorek dnia 6 października b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Łyczakowskiej l. 19 A na cmentarz Łyczakowski, na który w głębokim smutku pogrążona rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych.

Lwów, dnia 4 października 1903

„Concordia“. A. Kurkowski.

†

Zygmunt Sulima Sułkowski

inżynier

urodzony w r. 1848 w Szufnerowej zmarł po krótkich i ciężkich cierpieniach, dnia 3-go października 1903 r.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 6go października b. r. o godzinie 10 rano z domu żałoby przy ulicy Kopernika l. 41 na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego, na który w smutku pogrążona rodzina krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia października 1903.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlanskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego